Numer pojedynczy 500 Mk.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PŁUG

TYGODNIK LUDU PRACUJĄCEGO NA WSI.

Niech żyje jedność ludu pracującego miast i wsi.

Redakcja i Admin.: Kraków-Podgórze, Nadwiślańska 24, IV. p., otwarte codz. od 4—6 pop. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 152135.

„PŁUG" kosztuje na II. kwartał 6000 Mk. — Numer pojed. 500 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dol., pojedynczy numer kosztuje 8 centów.

Nr 8. Kraków, niedziela 17 czerwca 1923 r. Rok I.

Nieczyste sumienie posła Thugutta.

W rozprawie sejmowej nad oświadczeniem nowego rządu piastowo-chjeńskiego, zabrał głos imieniem „Wyzwolenia" poseł Thugutt. „Wyzwolenie" jest przeciwne nowemu rządowi. Ponieważ jest stronnictwem chłopskiem, można było oczekiwać, że jego mówca wykaże, jak kłamliwe są obietnice Witosa w sprawie reformy rolnej. Tymczasem p. Thugutt ledwie **paroma słowami zatrącił o reformę rolną**, a największą część swej przemowy poświęcił... obronie nieszczęsnej wyprawy na Kijów i **polityki awantur wojennych** wobec Rosji i Ukrainy Radzieckiej. Kto słuchał p. Thugutta, ten mógłby sądzić, że małorolnemu chłopu polskiemu nietyle potrzebna jest ziemia, mniejsze podatki i mniejsza drożyzna, ile mu gwałtem potrzeba „oswobadzać" Kijów i Charków.

Jeżeli p. Thugutt tak bardzo sobie chwali ową wyprawę Piłsudskiego na Kijów, to powiedzieć trzeba wyraźnie, że polski lud pracujący wcale się tak tą awanturą nie zachwyca i do nowej wojaczki nie ma ochoty. Na Ukrainie Radzieckiej jak jest, tak jest, ale nikt nie zaprzeczy, że tam cała ziemia należy do chłopów, a obszarników nie pozostało nawet na lekarstwo. Zato we wszystkich ziemiach „wyzwolonych" przez nasze wojska obszarnicy znów zagarnęli ziemię. Więc co tu gadać o jakiemś „wyzwalaniu".

Wielkie to nieszczęście dla ludu polskiego, że partje „lewicy", jak „Wyzwolenie" i P. P. S., zamiast domagać się ziemi i wolności dla chłopa i robotnika, wciąż myślą o wyprawach wojennych. Dopóki tak będzie, niebezpieczeństwo wojny będzie wisieć nad nami, bo kapitaliści i obszarnicy będą mogli wojnę wywołać każdej chwili, kiedy to będzie dla nich korzystne, albo kiedy dostaną taki rozkaz z Paryża od wielkich kapitalistów francuskich.

To wieczne wymachiwanie szabelką ze strony „Wyzwolenia" i P. P. S. jest więc nietylko niepotrzebne, nietylko szkodliwe dla sprawy ludowej, ale poprostu zbrodnicze. Dowodzi ono, że te partje niby chłopskie i robotnicze nie służą ludowi polskiemu, lecz jakimś innym celom, jakimś warjackim planom i knowaniom wojennym. Temu musi być raz położony koniec. Chłopi i robotnicy, wyborcy „Wyzwolenia" i P. P. S. powinni głośno i wyraźnie powiedzieć swoim posłom, że nie chcą wojny ani takiej polityki, która napewno prowadzi do wojny.

O reformie rolnej, która najbardziej obchodzi lud wiejski, p. Thugutt niewiele znalazł do powiedzenia, a to dlatego, że p. Thugutt **ma w tej sprawie nieczyste sumienie.** Bo jeżeli rząd Witosa z Chjeną napewno spartaczy do reszty reformę rolną, to zaczął to partactwo nie kto inny, tylko popierany przez „Wyzwolenie" rząd Sikorskiego. Projekt, który grzebie reformę rolną, który zamienia ją na „dziką parcelację", wniósł do Sejmu prezes Głównego Urzędu Ziemskiego p. Ludkiewicz, któremu „Wyzwolenie" **niedawno wyraziło całkowite zaufanie.** Projekt ten jest dobry dla obszarników i garści bogatych chłopów. Dlatego Witos z Chjeną przyjmują go po prostu na swój rachunek. A p. Thugutt musi milczeć, bo tę ustawę przygotował rząd Sikorskiego z wiedzą i przy poparciu „Wyzwolenia".

Tak się mści popieranie rządu Sikorskiego, który przygotował grunt dla rządu Chjeny z Witosem. Zrozumieli to po niewczasie niektórzy „Wyzwoleńcy". Naprzykład poseł z „Wyzwolenia" p. Wojewódzki w gazetce wileńskiej „Wyzwolenie Ludowe" (Nr. 3) tak pisze o rządzie Sikorskiego:

„Dziś musimy powiedzieć prawdę ludowi: oszukaliśmy się na p. Sikorskim! Z tego, co on obiecał, nic nie zrobił. Jak było źle, tak i zostało po dawnemu: ziemia zostaje nadal w ręku obszarników, panowie podnoszą coraz śmielej głowę, drą skórę z parobków i wsi, policja i urzędnicy po dawnemu im pomagają, gwałt, bicie i aresztу jeszcze szerzej tu u nas są dokonywane, spekulacja, rabunek lasów i drożyzna nie ustały.

Prawda, on się tłumaczy, że nic nie mogł naprawić, bo ciągle go piastowcy straszą, że odbiorą swoje głosy jemu, a dadzą endekom, że siedzi on jak na węglach gorących, nie będąc pewnym, czy jutro już nie będzie obalony.

Ale ludowi pracującemu od tego opowiadania nie jest lżej. My możemy i powinniśmy żądać od p. Sikorskiego, żeby swoje przyrzeczenia wykonał, żeby nie oglądał się ciągle na Witosa, Bryla i innych krętaczy piastowskich, żeby zrozumiał, że nie dla pięknych jego oczu i obiecanek podtrzymała go lewica.

Zresztą niech pan Sikorski bardzo się nie usprawiedliwia, bo coraz więcej mamy dowodów, że nie tylko winien Witos, że winien i on sam, że zbyt łatwo objąwszy rządy nad zmęczonym narodem, pogodził się on z tymi, którzy bez aresztów, katowania i wyzysku ludzi żyć nie mogą!

Powiedzieliśmy Wam, Czytelnicy, prawdę: oszukaliśmy się. Lewica powinna jaknajprędzej panu Sikorsiemu powiedzieć: „to,

co pan robisz, to robili przez pięć lat pańscy poprzednicy — pan rządzić bez ucisku i krzywdy ludu pracującego nie umiesz — więc odmawiamy panu poparcia".
Jeśli tego nie powiedzą socjaliści, białorusini lub ukraińcy, to powinni to zrobić Wyzwoleńcy!"

Mamy nadzieję, że także w sprawie awantur wojennych i stosunku do republik radzieckich pos. Wojewódzki będzie innego zdania, niż pos: Thugutt. Powoli otworzą się oczy tym „Wyzwoleńcom", którzy stykają się z ludem pracującym i dla niego chcą pracować. Wówczas przejdą do przeszłości, niby zły sen, rządy Sikorskich i Witosów. Wówczas będzie można pomyśleć o takim rządzie, jakiego Polsce potrzeba: o prawdziwym rządzie robotniczo-chłopskim.

Chjena o reformie rolnej.

Kto chce się dowiedzieć, co uczyni nowy rząd w sprawie reformy rolnej, ten niech tylko nie czyta, broń Boże, żadnych ekspoze rządowych, ani też artykułów w tej materji w prasie chjeńskiej czy piastowej, przeznaczonej dla szerokich mas ludowych. Bo z tego źródła niczego się nie dowie. Prasa bowiem chjeńska i piastowa, przeznaczoną, dla szerokiego ogółu, od pierwszej do ostatniej litery nic tylko łże, oszukuje, tumani. Kto prawdy chce się dowiedzieć, niech zajrzy do pisma chjeńskiego, które jest przeznaczone dla samych tylko chjenistów. Pismem takim jest „Przegląd Ziemiański", organ Związku Ziemian (pojedyńczy numer kosztuje 4.000 Mk.).

W ostatnim numerze tego pisma (Nr 23 z 2 czerwca) znajdujemy artykuł w sprawie reformy rolnej w Polsce, pisany nibyto przez jakiegoś cudzoziemca, a przedrukowany z chjeńskiej gazety „Dziennik Poznański". Artykuł ten jest pisany bardzo ostrożnie, lecz mimo to jest dokładnym odbiciem tego, co Chjena myśli o reformie rolnej i co w tej sprawie ma zamiar uczynić.

„Rozumnie pojęta i przeprowadzona reforma agrarna mogłaby tu odegrać rolę ważną: mogłaby wyrównać zbyt wielkie różnice socjalne, stworzyć miljony obywateli świadomych swych obowiązków, mogłaby wzmocnić — gdzie trzeba — **żywioł polski i jednocześnie wyzyskać obszary dotąd nic nie dającej ziemi;** mogłaby przeciwstawić skutecznie siły polskie zachłannemu żydostwu. Tylko jeden warunek: trzeba ją przeprowadzić z punktu widzenia użyteczności Państwa Polskiego, a nie z punktu widzenia tych lub tamtych interesów partyjnych.

To trudno, człowiek zachodu, jakim jestem, widzi konieczność zmian w stanie posiadania jednych na rzecz drugich. Szczególniej tam, gdzie chodzi o ziemię. A Polska jest par excellence krajem rolnym. Trzeba będzie i pod tym względem zrównać ją z Zachodem, do którego przecież ciąży wszystkiemi upodobaniami, jak i całą tradycją. Ale sytuacja tutaj nie jest tak łatwą, jak np. była we Francji podczas wielkiej Rewolucji. Tam można było skonfiskować olbrzymie majątki arystokracji czyli szlachty francuskiej bez skrupułu, bo ta arystokracja i ta szlachta opuściła ojczyznę w ciężkiej chwili historycznego przewrotu, uciekając zagranicę. Temsamem wyzbywając się swych praw, zaprzeczyła czynnie swemu patrjotyzmowi. Ale w Polsce — i to pragnę podkreślić jaknajmocniej, macie zupełnie odmienne położenie.

Tutaj właściciele wielkiej własności, ziemiaństwo, obywatele wiejscy, stanowią **najdodatniej pracującą warstwę społeczeństwa.** W czasie niewoli byli filarami siły polskiej, o którą rozbijały się fale germanizacyjnych zapędów, byli krzewicielami oświaty wśród ludu, byli ostoją kultury i nauki. Kiedy nadeszła pora walk wyzwoleńczych — tłumnie poszli w szeregi wojskowe, a w żadnej porze, w żadnej chwili, po dziś dzień, nikt im nie odmówi ofiarności na narodowe cele.

Przeto reforma rolna ich właśnie nie może ukrzywdzić. Obywatelom polskim, którzy pełnili wytrwale swoje obowiązki, **nie może wytrącić z ręki narzędzi działania, jakie dzierżą od wieków.**

Za cenę frazesu, iż — trzeba nam zrównać się z zachodem — **nie wolno rujnować bardzo sprawnie funkcjonujących warsztatów pracy".**

Nie znajdziesz, chłopie, takich wynurzeń ani w chjeńskiej „Zorzy", ani w „Dwugroszówce", ani w „Piaście", ani w żadnym piśmie chjeńsko-piastowej większości, przeznaczonym dla szerokich mas. Tam znajdziesz jeno ładne bajeczki o 400 morgach ziemi rocznie dla włościańskiej ludności, o ochronie lasów i t. d.

Więc wpatrzże się teraz raz jeszcze w każde słówko, w każdą literkę tego, co obszarnicy napisali na użytek własny, nie dla ludu.

Reforma rolna powinna być przeprowadzona tak, aby **„wzmocnić żywioł polski i jednocześnie wyzyskać obszary dotąd nic nie dającej ziemi".** Przetłumaczywszy to na język zwykły, znaczy: **bezrolni i małorolni mogą dostać ziemię tylko na kresach; ziemię dla bezrolnych i małorolnych przeznacza się tylko z nieużytków.**

Dalej: obszarników we Francji wywłaszczono, ale tamci to byli ludzie źli, nie kochali swojej ojczyzny, nic nie robili, nasi zaś są **„najdodatniej pracującemi warstwami społeczeństwa"** i t. d.

Czym są nasi obszarnicy, każdy robotnik rolny i biedny chłop dobrze wie. A takie bajdy, jak to, że są oni pracowici, patrjotyczni, ofiarni i t. d., dla każdego są tak oczywiste, że niema co się z niemi rozprawiać. Stąd jednak „Przegląd Ziemiański" i „Dziennik Poznański" wyciąga ten wniosek, że: **„reforma rolna ich właśnie nie może ukrzywdzić, nie może wytrącić z ręki narzędzi działania, jakie dzierżą od wieków".**

„Reforma rolna nie ukrzywdzi obszarników" — **to znaczy nie odbierze im ani piędzi ziemi.** A więc jeżeli nie obszarników, to kogóż ukrzywdzi?

Chjeńsko-piastowa reforma rolna ukrzywdzi bezrolnych i małorolnych chłopów, bo im ani piędzi ziemi nie da, bo ich powygania na nieużytki kresów wschodnich, bo ich doprowadzi do kija i torby.

Kim są chjeniści?

Piast o chjenie przed kilkoma miesiącami.

Czy wiesz ludu pracujący wsi, z kim „Piast" zawarł sojusz, z kim stworzył teraz rządy w Polsce? Czy chcesz wiedzieć kim jest ten jego obecny sojusznik, kim są chjeniści? Postaramy się na to odpowiedzieć słowami samego Piasta.

„Oni są sprawcami, że chłopa nienawidzą dziś w starostwie, w sądzie i w innych urzędach, że wymierzają mu nieraz niesprawiedliwy podatek, że obszarnicy odmawiają kawałka drzewa, paru zagonów gruntu, fury siana, paszy dla bydła, uniemożliwiając mu życie. Oni winni, że wykonanie reformy rolnej zostało zahamowane. Ich adwokaci i posłowie bronią obszarów dworskich przed wywłaszczeniem. Ich obszarnicy, ci sami obszarnicy, którzy do tej pory nie zapłacili państwowej daniny, złożyli miljardy na wybory. **Oni się zobowiązali za to bronić ich folwarków przed reformą rolną. Oni rozbili siły ludu polskiego przez kupienie lub zbałamucenie niektórych chłopów,** którzy siedzą w ich obozie, prowadzą im robotę, a przez to przynoszą niesłychaną szkodę ogółowi chłopów".

Ten ustęp wyjęliśmy z odezwy Piasta, wydanej w okresie wyborczym.

Kto mówi prawdę?

„Wola Ludu“, organ piastowców, w jednym z ostatnich numerów tak pisze o nowym rządzie:

„Pod komendą Witosa idzie ósemka, zaczną się lepsze czasy, chłop ziemię dostanie, drożyzna zelży — a wszystko to lud będzie miał do zawdzięczenia Witosowi“.

Niemal że w tym samym czasie chjeński poseł profesor Konopczyński na wiecu w Częstochowie w następujący sposób określa znaczenie chjeńsko-piastowego sojuszu:

„Przez pozyskanie piastowców wykopaliśmy raz na zawsze przepaść na wsi między bogatym chłopem, a resztą biedniejszych chłopów, przepaść, która się już nigdy i niczem nie da zasypać. To spowoduje niezawodnie takie sparaliżowanie chłopów, że pogrążeni w walce wzajemnej nie będą mieć już siły do walki przeciw obszarnikom“.

Komu wierzyć, któ mówi prawdę? Że nie „Wola Ludu“ — to rzecz oczywista. A więc p. Konopczyński! Ano tak, ma rację pan Konopczyński, gdy mówi, że Piast zdradził lud, że zaniechał walki z obszarnikami, że poszedł pod komendę Chjeny. Lecz myli się, jeżeli myśli, że lud „nie będzie mieć już siły do walki przeciw obszarnikom“. Siły starczy i na obszarników i na szachrai piastowych, tylko kwestja kiedy lud będzie chciał, kiedy wreszcie będzie chciał jeż użyć?

Pierwsze skutki zbratania „Piasta“ z „ósemką“.

Darują obszarnikom daninę lasową.

Jeszcze niedawno piastowcy żądali w sejmie nałożenia na właścicieli lasów i handlarzy leśnych **daniny w drzewie na odbudowę.** Ale odkąd pokumali się z chjeńską ósemką i zasiedli w fotelach ministrów, wnet im się odmieniło. W sejmowej komisji dla odbudowy „Piast“ z ósemką przegłosowali poprawkę, że danina lasowa będzie **zaliczona obszarnikom na poczet przyszłego podatku majątkowego.**

Zamiast dostarczyć budulca na odbudowę spalonych chat chłopskich, będą więc mogli panowie obszarnicy wpłacić mareczki do kasy państwowej, a drzewo spławić do Gdańska za czyste złoto. Za taką ulgą dla obszarników głosowali także przedstawiciele bogatych żydów — handlarzy i paskarzy. Zato witosowcy i ósemka — którzy wciąż pyskują na żydów — uchwalili **zwolnić od daniny lasowej handlarzy leśnych,** w ogromnej większości żydowskich, którzy w spółce z obszarnikami niszczą i rabują lasy.

Tak się zaczynają rządy Witosa z „ósemką“.

Na co wydają?

W zeszłym tygodniu mówiliśmy, że rząd hojnie szafuje groszem publicznym (tylko nie na potrzeby ludu pracującego), a gdy jest w potrzebie, co mu się stale zdarza, radzi sobie bardzo prosto: drukuje nowe pieniądze. Tak jest od początku istnienia państwa polskiego.

Na co też rząd wydaje pieniądze, skąd się bierze ten ogromny deficyt i czy rząd nie mógłby, gdyby był statecznym gospodarzem, wiązać końca z końcem? Każdy rozumny człowiek zadaje sobie takie pytanie, wie bowiem, że drożyzna może być zatamowana dopiero wtedy, gdy wartość marki polskiej przestanie spadać, tego zaś nie da się osiągnąć, jeżeli coraz to nowe miljardy marek będzie się drukować.

Na co więc rząd wydaje?

Według obliczeń rządowych trzeba wydać w r. 1923 na:

1.	Ministerstwo Spraw Wojskowych	2,637.512	mil. mar.
2.	„ Kolei	2,081.752	„ „
3.	„ Skarbu	946.499	„ „
4.	„ Wyznań Rel. i Ośw. Publicz.	559.824	„ „
5.	„ Spraw Wewnętrznych	406.824	„ „
6.	„ Robót Publicznych	288.633	„ „
7.	„ Rolnictwa i Dóbr Państw.	253.233	„ „
8.	„ Przemysłu i Handlu	228.466	„ „
9.	„ Poczt i Telegrafów	214.477	„ „
10.	„ Sprawiedliwości	145.257	„ „
11.	„ Spraw Zagranicznych	74.664	„ „
12.	„ Pracy i Opieki Społecznej	73.484	„ „
13.	Główny Urząd Ziemski	61.957	„ „
14.	Ministerstwo Zdrowia Publicznego	61.521	„ „
15.	Prezydjum Rady Ministrów	19.203	„ „
16.	Główny Urząd Likwidacyjny	15.502	„ „
17.	Sejm i Senat	11.151	„ „
18.	Kontrola Państwowa	5,526	„ „
19.	Najwyższy Trybunał Administracyjny	1.312	„ „
20.	Prezydent Rzeczypospolitej	777	„ „
	Razem	8,088.283	mil. mar.

Na pokrycie tak olbrzymich wydatków rząd przewiduje następujące dochody:

1.	Ministerstwo Skarbu	2,838,707	mil, mar.
2.	„ Kolei Żelaznych	1,454.445	„ „
3.	„ Rolnictwa i Dóbr Państw.	566.581	„ „
4.	„ Przemysłu i Handlu	230.362	„ „
5.	„ Poczt i Telegrafów	183.114	„ „
6.	„ Spraw Wojskowych	84.834	„ „
7.	„ Spraw Wewnętrznych	73.375	„ „
8.	„ „ Zagranicznych	22.469	„ „
9.	„ Zdrowia Publicznego	14.788	„ „
10.	Główny Urząd Ziemski	11.838	„ „
11.	Ministerstwo Robót Publicznych	11.284	„ „
12.	„ Pracy i Opieki Społecznej	10.125	„ „
13.	„ Sprawiedliwości	9.386	„ „
14.	„ Wyznań Relig. i Ośw. Publ.	7.424	„ „
15.	Prezydjum Rady Ministrów	7.359	„ „
16.	Główny Urząd Likwidacyjny	5.236	„ „
17.	Prezydent Rzeczypospolitej	28	„ „
18.	Sejm i Senat	6	„ „
	Razem	5,531.372	mil. mar.

Skąd pochodzą te dochody, pomówimy innym razem.

Wydatki rządu w rzeczywistości będą znacznie większe, aniżeli ze zestawienia wydatków wynika, albowiem obliczenia te dobre może były ale przed Nowym Rokiem. Obecnie zaś, z powodu spadku wartości marki polskiej, wydatki trzeba podnieść (już obecnie) prawdopodobnie trzykrotnie i to nie licząc zakupu we Francji różnego sprzętu wojennego, na który rząd otrzymał pożyczki 400 miljonów franków.

Przestańmy jednak znów na chwilę myśleć o spadku marki polskiej i uwierzmy, że obliczenia rządowe są ścisłe co do grosza i że rząd tyle tylko wyda, ile podał w swych obliczeniach. Okaże się, że i wtedy do powiązania końca z końcem zabraknie rządowi 2,556.000 milionów marek. Rząd sobie na to poradzi, wydrukuje na taką sumę nowych pieniędzy. Ale co z tego wyniknie? Wartość marki znowu się zmniejszy, drożyzna wzrośnie — cała gospodarka ucierpi.

Rząd postępuje jak gospodarz, który wydając pieniądze, nie pyta, czy ma na to. „Jakoś tam będzie“.

Źle jest z gospodarką polską! Rząd ma hojną rękę, nie na wszystko zresztą. Gospodarz, który żyje, „aby

dziś — jutro jakoś tam będzie", puszcza pieniądze na prawo i lewo, ale nie na wszystko. I on robi oszczędności, gdy idzie o zapłacenie robotnikom, taki gospodarz targuje się o każdy grosz i z wypłatą zarobku zalega, czasami nawet bardzo długo.

Rząd nasz, przeznaczając na Ministerstwo Spraw Wojskowych 2,637.000 miljonów marek, jest skąpy w wydatkach na inne cele, naprzykład: przeznacza na oświecenie publiczne tylko 517.000 miljonów, na Min. Pracy i Opieki Społecznej 73.000 milionów.

Porównajmy liczby: deficyt państwa 2,556.000 miljonów, wydatki na Min. Spraw wojskowych 2,637.000 miljonów (bez zakupu sprzętu wojennego we Francji, który będzie kosztował przeszło 1,200.000 miljonów). Gdyby nie było wydatków wojskowych, rząd nie miałby deficytu — pokryłby wszystkie swoje wydatki, nie wyłączając policji, więzień, sądów, księży, rabinów, popów i pastorów.

Miljony miljonów przeznaczone na Min. Spraw Wojskowych są dla Polski życiem „nad stan", rujnują jej gospodarkę. *Bartłomiej Malik.*

Ziarna i plewy.

Co Witos da ludowi — ziemię czy karakony?

Pewien lekarz opisuje w „Przyjacielu Ludu" następujące zdarzenie, które niestety nie jest niczym niezwykłym dla trzymanej przez panów w ciemnocie wsi polskiej.

„Przodownik policji zgłasza lekarzowi, że pies wściekły miał rzekomo pogryźć całą rodzinę i leczy ją jakiś znachor. Przy badaniu tej sprawy okazuje się, że żadnego psa wściekłego nie było, ponadto, że urojeni chorzy zażywają jakiegoś lekarstwa od znachora z pod Zduńskiej Woli.

Przodownik chce widzieć to lekarstwo. Kobieta pokazuje mu dwie kromki chleba razem złożone, posmarowane jakąś ciemną maścią. Po rozłożeniu kromek chleba widać w jednem miejscu nieroztartą głowę i nogi karakona.

Przodownik zapytuje: Ile zapłaciliście za to lekarstwo? — i chowa ten preparat do kieszeni.

— A 130 tysięcy marek na 5 osób — a proszę mi to oddać, bo czemże będę się leczyła?

Kobieta widziała, z czego to lekarstwo składało się".

Oto jak jest oszukiwany lud wiejski przez rozmaitych wioskowych znachorów, którzy na tej ciemnocie ludu pasorzytują.

Ciekawa rzecz jednak, jak postąpią owi wielcy znachorzy, co to przyrzekają uleczyć całe państwo i przywrócić dobrobyt ludowi? Ciekawe, jakie też oni lekarstwo dadzą na dolegliwości ludu — **ziemię czy karakony?**

Ten zaś będzie pilnował Wickowych kochanek.

Wziął se Wicek za żonę podstarzałą wdówkę Chjenkę. Ale Chjenka, choć stara, była sobie jeszcze fest baba. Więc się Wicusia ani trochę nie bała.

— Już ta ty u mnie będziesz jak truś siedział za piecem, ani mi piśniesz — tak se przemyśliwała.

I tylko jedna rzecz ciągle ją martwiła.

— On, psia mać — myślała sobie — dużo młodszy. Jak ja się do reszty zestarzeję, to se zaprowadzi kochanki. Co tu robić?

Myślała, myślała, martwiła się wiele, aż się Pan Bóg nad nią niebogą nie zlitował. Pewnego dnia przybiega do niej kmotra i powiada:

— A wita co, ja mam rychtyg do takiego jantersu spencjalistę.

— Do jakiego interesu?

— Ano do podglądania cudzych kochanek. Przeczytajcie ino, co stoi dziś w „Robotniku":

„U śpiewaczki niemieckiej Martelli (Marthe Ellv), kochanki księcia Colloredo Mansfeld, kapitana ułanów austrjackich, na quai de Mont-Blanc w Genewie, później w Cafe du Nord w tem mieście, a obecnie w Nyon, zbierają się niektórzy francuzi, rosjanie, z dyplomatami i ajentami austrjackimi. Wśród osób, które tam bywają, według pogłosek znajdują się: pan Swatkowski, pan Skrzyński, pan Tardy" i t. d. i t. d.

— A wita, kto to wszystko opisał? Pan Marjan Seyda na żądanie i za pieniądze rządu francuskiego. Dacie mu tam mało wiela co (może tekę ministerjalną), a Wicka upilnuje, że już ani jednej nie zaprowadzi sobie kochanki.

Z życia robotników rolnych.

Jakie warunki dają obszarnicy robotnikom dniówkowym?

W przedostatnim numerze „Pługa" pisaliśmy, że Kwapiński zaleca, aby w Komisjach Powiatowych zawierano umowy dla robotników dniówkowych na następujących warunkach: za godzinę dla 1-ej kategorji 400 gramów, dla 2-giej 600 gr., dla 3-ej 800 gr. żyta (czyli mniej więcej 520, 780 i 1040 marek za godzinę).

Tymczasem, jak nam donoszą, umowy obszarników z robotnikami dniówkowymi zawierane są na warunkach dużo gorszych. Tak, naprzykład, w Komisji Polubownej na powiat Iłżecki obszarnicy zawarli w dniu 23 maja umowę o płacę dla robotników dniówkowych na następujących warunkach:

Za godzinę pracy w miesiącach zimowych dla I. kat. 90 gr., II. kat. 150 gr., III. kat. 175 gr.

Za godzinę pracy w miesiącach letnich dla I. kat. 120 gr., II. kat. 200 gr., III. kat. 235 gr.

Na podstawie powyżej podanego wyliczenia określa się płace dzienne w markach za miesiące:

	maj	czerwiec	lipiec	sierpień	wrzesień	paźdz.
Kat. I	1200	1600	2000	2000	1600	1600
Kat. II	2000	2500	3500	3500	2500	2500
Kat. III	2500	3000	4000	4000	3000	3000

Płace powyższe obowiązują przy wartości cnt. mtr. żyta 135.000 mk. i nie pociągają za sobę żadnej zmiany przy zniżce lub zwyżce o 10%.

Majątki, które w kwietniu nie płaciły dziennie dla I. kat. 500 mk., II. kat. 800 mk., III. kat. 1000 mk., winny do dnia 15 czerwca tę różnicę wyrównać.

Na posiedzeniu Komisji Polubownej w d. 29 maja uchwalono następujące normy: Kat. I. 80 gr., Kat. II. 155 gr., Kat. III. 225 gr. za godzinę pracy w miesiącach letnich.

Jeszcze gorszą zawarto umowę na powiat stopnicki:

W miesiącach letnich I. kat. 80 gr., II. kat. 135 gr., III. kat. 155 gr. za godzinę pracy.

W miesiącach zimowych za godzinę pracy I. kat. 60 gr., II. kat. 101,25 gr., III. kat. 116,25 gr., t. j. o 25% niżej płac miesięcy letnich.

Oto co są warte wszelkie zalecania p. Kwapińskiego, jeżeli się ich jednocześnie nie popiera siłą całej organizacji i wszystkich robotników rolnych.

Krzywdy i nadużycia.

Interpelacja posłów Związku Proletarjatu Miast i Wsi w sprawie masowych rewizji we wsiach Smolniki, Bojary, Norobszczyzna i Mielniki oraz pobicia przez policję mieszkańców tych wsi.

Dnia 25 marca r. b. nocą wojsko z jedną armatą i kulomiotami oraz policja z m. Prużan i m. Malecz osaczyły, jak w czasie wojny, wsie Smolniki, Bojary, Nierobszczyzna i Mielniki, poczem policjantów umieszczono w chatach, żołnierzy zaś pod chatami, a o świcie urządzono generalną rewizję we wszystkich chatach tych wsi.

Wyprawy policyjno-wojskowej na wymienione wyżej wsie dokonano podobno na skutek denuncjacji popa w Ryczycach, Gawriła Fiedosiuka.

W czasie rewizji bito kolbami i kułakami mieszkańców tych wsi, np. 60-letniego Radjona Matiuchjewicza z Bojar, 60-cioletnią Fiekłę Huryńczuk, siostrę jej Zinę Tatarczuk i wielu innych. W czasie bicia policjanci wykrzykiwali! „do cerkwi nie chodzicie, do Boga się nie modlicie“.

Rezultat rewizji był następujący: we wsi Mielniki u jednego włościanina znaleziono kartki wyborcze z liczbą 5, zaś we wsi Norobszczyzna jeden stary karabin używany do polowania, i poduszkę do tuszu. Pomimo to aresztowano aż 18 osób, z których 9 uwolniono wkrótce, resztę t. j. 12 osób odesłano do Prużan. Wszyscy aresztowani byli bici, niektórym płynęła krew z ust, nosa i uszu. Przestano bić aresztowanych dopiero w Prużanach, kiedy niektórzy z nich utracili przytomność.

Wobec powyższego podpisani zapytują pp. Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Spraw Wojskowych:

1) czy znane im są powyższe fakty;

2) czy zamierzają pociągnąć do odpowiedzialności winnych popełnienia nadużyć i gwałtów;

3) co zamierzają uczynić, aby w przyszłości podobne zdarzenia nie miały miejsca.

Robotnik kaleką wskutek pobicia przez policję.

We wsi Piekary, pow. turecki, posterunkowy policji państwowej Orczykowski aresztował na drodze robotnika Stanisława Chwiałkowskiego. Prowadząc go na posterunek zaczął po drodze bić go kolbą karabinu, a gdy bity się przewrócił, kopał go nogami. Zbitego i skopanego, przy pomocy drugiego policjanta, odprowadzono do posterunku, aby się przyznał, że brał udział w napadzie. Chwiałkowski, po silnych uderzeniach w głowę, ogłuchł.

Na drugi dzień, po zbadaniu świadków Marcina Ratajka, Ludwika Urbańczyka i Andrzeja Walczaka, którzy zeznali, że Chwiałkowski jest niewinny, ponieważ tej nocy znajdował się w domu, Chwiałkowskiego, kalekę już, wyrzucono z posterunku i polecono mu, aby poszedł do domu.

Tragedja osadników na kresach wschodnich.

Pisaliśmy już, że ustawa o osadnictwie wojskowem jest tylko klęską tak dla chłopa polskiego jak ukraińskiego czy białoruskiego. Panowie obszarnicy, zamiast dać naszemu ludowi ziemię we własnym kraju, woleli wysłać tych, którym największe poczynili obietnice, (żołnierze), których, więc najwięcej się bali, na odludzia kresowe, gdzie gniew i rozpacz tych ludzi nie jest już dla nich straszną.

Osadnictwo na kresach — to ulubiona przez obszarników i całą Chjenę sztuczka, przy pomocy której chcą się wykręcić od reformy rolnej. Przy jej pomocy chcą oni ubić odrazu kilka zająców. Przedewszystkiem obszarnictwo pozbywa się w ten sposób elementu niespokojnego z rdzennej Polski i wypycha go na odludzia kresowe, gdzie już nie przedstawia on żadnego niebezpieczeństwa. Po drugie wznieca się tą drogą nienawiść między chłopem ukraińskim i białoruskim z jednej strony a polskim z drugiej. Po trzecie osadnikowi faktycznie nic się nie daje. O rozpaczliwem położeniu osadników świadczy najlepiej list zamieszczony w jednym z ostatnich numerów „Piasta“. List ten pochodzi z Toofipulki pow. Brzeżańskiego.

„Los osadników, którzy z zachodu przybyli tu na wschód, jest coraz okropniejszy. Przytoczę przykład z samym sobą. W roku 1920 kupiłem sobie tu 6 morgów gruntu. Do dziś nie zdołałem sobie postawić domu. Przez dwa lata już mieszkam na komornem. Znikąd żadnej pomocy! Życie tu mi brzydnie i gdy to piszę, łzy do oczu mi się cisną. A takich, jak ja, jest tu setki. Urzędy obchodzą się z nami w sposób skandaliczny. Sprawy osadników są niezałatwiane całemi miesiącami, albo się je załatwia w sposób taki, jakby się specjalnie chciało osadników do rozpaczy doprowadzić. Wniosłem w styczniu b. r. podanie o pożyczkę. Urząd ziemski we Lwowie przez pięć miesięcy nawet mi nie dał odpowiedzi. W zeszłym roku dawano nam drzewo na skrypt dłużny. Materjał był marny, ale braliśmy co było. Dziś nie można się doprosić reszty. Wydano nam asygnaty na sześć metrów kubicznych dębiny. Najbiedniejsi osadnicy muszą z tego dobrodziejstwa zrezygnować, bo niema koni i wozów. Na dobitek gajowi wyznaczają to drzewo tam, skąd je najtrudniej wydostać i dają materjał do niczego. Dęby zdatniejsze i w przystępniejszem miejscu zabierają żydzi i bogatsi ukraińcy, których stać na to, aby gajowym zawieźć 100 kg. pszenicy. Uczciwi ludzie plują na te porządki, przeklinają urzędy i urzędników. Los nasz jest okropny. Władze nas szykanują, ludność miejscowa uważa nas za nieszczęście. Stan nasz zaś wywołuje wśród ukraińców szydercze śmiechy i kpiny z polskich rządów. Na rany Boskie, posłowie ludowi! Ratujcie osadników na wschodzie!“

Do wszystkich Prenumeratorów „Pługa“.

Wobec częstych skarg na nieotrzymywanie „Pługa“, jak również wobec konieczności uregulowania nakładu, prosimy Was bardzo o poinformowanie nas listownie **czy „Pług“ regularnie otrzymujecie i ile Wam egzemplarzy naszej gazety posyłać.** W tym celu do niniejszego numeru dołączamy kartę korespondencyjną, którą odpowiednio prosimy wypełnić i jak najspieszniej wysłać, nalepiwszy znaczek pocztowy za 100 marek. Od kogo w najbliższym czasie żadnej odpowiedzi nie otrzymamy, temu będziemy zmuszeni zaprzestać wysyłania naszego pisma.

Administracja „Pługa“.

Z kraju.

Zwolnienie rezerwistów z roku 1896.

Rezerwiści z rocznika 1896 zostaną puszczeni do domów o trzy tygodnie wcześniej, niż to było pierwotnie zamierzone. Zostaną oni zwolnieni już dnia 20 b. m.

Odwołanie powołania rezerwistów z r. 1895.

Ćwiczenia rezerwistów z rocznika 1895 wyznaczone były początkowo na dzień 15 lipca. Ze względu na roboty polne i na skutek zabiegów posłów ludowych powołanie tego rocznika na ćwiczenia zostało przesunięte na dalszy, na razie jeszcze dokładnie nieoznaczony termin.

Emigracja do Stanów Zjednoczonych.

(Dokończenie).

„Affidavity“ dla wyrobienia paszportów składać mogą emigranci w starostwach, w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy i Opieki nad Wychodźcami, dalej do towarzystw opieki nad wychodźcami, którym rząd udzielił tego prawa, wreszcie do linji okrętowych. Odradza się przytem stanowczo składania dokumentów do dwóch instytucji jednocześnie, nic to bowiem nie pomoże, a tylko stworzy zamieszanie. Affidavity rozpatrywane są przez Urząd Emigracyjny w Warszawie i w razie zgody na paszport stemplowane i odsyłane do starostwa dla wyrobienia paszportów, w razie odmowy affidavity zwracane są instytucji wysyłającej. Emigranci powinni więc po upływie miesiąca od chwili wysłania affidavitu zwrócić się do starostwa z zapytaniem, czy mogą otrzymać paszport albo też zgłosić się do instytucji, w której złożyli affidavit. Affidavity zwracane są emigrantom bez względu na pozwolenie lub odmowę wydania paszportu.

Po otrzymaniu paszportu przesłać należy niezwłocznie listem poleconym krótkie podanie do konsula amerykańskiego o udzielenie wizy, przyczem wymienić trzeba: adres, miejsce i datę urodzenia, numer, datę i miejsce wystawienia paszportu, towarzystwo okrętowe, w którem karta została kupiona i port odjazdu. Do podania dołączyć trzeba affidavit, ostemplowany przez Urząd Emigracyjny.

Affidavity nie są wymagane od reemigrantów. W podaniu swem winni oni wymienić numer, datę i miejsce wystawienia paszportu, wydanego przez konsula polskiego w Ameryce, ale nie przesyłać paszportu do konsula. Starostwa bowiem wydadzą im nowy paszport bez zaświadczenia Urzędu Emigracyjnego, zatrzymując jednak stary, wyrobiony w Ameryce. Gdy konsul amerykański na skutek tego podania prześle kartę wstępu, czekać trzeba cierpliwie wyznaczonego w niej terminu, który w żadnym wypadku przyspieszony być nie może.

Dopiero na 2 dni przed tym terminem zgłosić się trzeba osobiście do Urzędu Emigracyjnego w Warszawie (Królewska 23) po wizę emigracyjną, przyczem okazać trzeba kartę okrętową, opłaconą w całości lub do połowy. System ten przyjęty jest dla kontroli linji okrętowych i nie naraża bynajmniej emigranta na straty, w razie bowiem odmówienia wizy linja okrętowa zwrócić musi w całości pobrane pieniądze. Większość emigrantów posiada zresztą karty, przysłane przez krewnych z Ameryki, t. zw. „prepaldy“, które przed okazaniem w Urzędzie Emigracyjnym należy ostemplować w biurze polskiem odpowiedniej linji okrętowej.

W dzień oznaczony zgłosić się należy do konsula po wizę amerykańską, poczem linja okrętowa obowiązana jest dać znać, kiedy nastąpi ostateczny termin wyjazdu.

Emigranci, przyjeżdżający do Warszawy dla otrzymania wiz albo w drodze do portu, winni strzedz się ajentów i pośredników, proponujących mieszkanie i pomoc w załatwieniu spraw, mogą to być bowiem oszuści, chcący ich okraść lub wyzyskać.

Najlepiej zgłaszać się do Hotelu Emigracyjnego na Etapie Urzędu Emigracyjnego na Powązkach, w których zapewnione jest przyzwoite pomieszczenie i pożywienie za umiarkowaną opłatą oraz potrzebne informacje lub adresy.

Emigracja robotników rolnych do Francji.

Jak się dowiadujemy, w czerwcu odbędzie się rekrutacja robotników rolnych w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Jarosławiu, ul. Lubelska 478 dla powiatów Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Jarosław, Kolbuszowa, Łańcut, Nisko, Przemyśl, Przeworsk, Rzeszów, Strzyżów i Tarnobrzeg w dniu 18 i 19 czerwca, oraz w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Nowym Sączu, ul. Dunajewskiego L. 11 dla powiatów: Gorlice, Grybów, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ, Spisz i Orawa oraz Jasło w dniu 20 czerwca, oraz w państw, urz. pośr. pracy w Białej, ul. Główna 1, dla pow. Biała, Bielsko, Wadowice i Żywiec w dniu 22 czerwca. Robotnicy rolni, względnie małorolni włościanie muszą przedłożyć dowód osobisty z fotografją, kartę wojskową, względnie zezwolenie na wyjazd z powiatowej komendy uzupełnień (urodzeni w latach 1895 do 1901, o ile należą do kategorji „A i B“) oraz świadectwo moralności. Robotnicy są przyjmowani do 40 roku życia, zupełnie zdrowi i silni, gdyż przyjęcie zależy od lekarza. Wyjazd nastąpi zaraz po przyjęciu i zakontraktowaniu, wobec czego należy wziąść z sobą wszystkie rzeczy potrzebne na czas pracy we Francji.

Korespondencje.

Z życia robotników rolnych na Śląsku Cieszyńskim.

Na Śląsku Cieszyńskim jest 39 dworów, należących po największej części do różnych hrabiów i rodziny b. cesarza. Jest tu zatrudnionych w rolnictwie bezrolnych i małorolnych około 10.000. Ludzie ci żyją w wielkiej nędzy w pełnym tego słowa znaczeniu. To też nic dziwnego, że opuszczają oni wieś i co dnia po 1-ym i więcej spieszą do miasta w poszukiwaniu pracy. Udają się przeważnie do Bielska, Zaleszowa, Skoczowa i częściowo do Czech, to jest do Trzyńca, Karwiny i t. d.

Za pierwszych rządów Witosa przeprowadzono tu „reformę“ rolną, to jest parcelację. Ciekawa to była parcelacja. Sprzedawano grunta dworskie, ale za gotówkę. Oczywiście, że kupić mogli tylko przyjaciele partyjni p. Witosa, to znaczy bogaci chłopi. Tak rozparcelowano kilkanaście folwarków. Nowi właściciele powyrzucali całą służbę. Na całym Śląsku ani jeden bezrolny, ani małorolny ziemi nie kupił. Wtedy to rozpacz opanowała tych białych niewolników. Zebrali się w liczbie około 400 i pojechali do Cieszyna. Tam wybrali z pośród siebie delegację, która miała się udać do Komisji Ziemskiej. Gdy Komisja nie chciała jej przyjąć, zrozpaczeni nędzą i biedą ludzie rzucili się na dom i wkroczyli do biur Komisji, pytając spokojnie, co Komisja myśli z nimi zrobić, gdyż grozi im wyrzucenie pod płot. Lecz pp. komisarze ziemscy kategorycznie odmówili wszelkich wyjaśnień, telefonując jednocześnie po policję. Wtedy zrozpaczeni ludzie rzucili się, podobno, na urzędników, niszcząc akta i t. d.

Działo się to na wiosnę 1921 r. Teraz zaś prokuratorja wytacza sprawę 21 robotnikom. Między nimi jednak większość jest takich, którzy wcale nie brali udziału w tym rzekomym napadzie, a są tylko nieprzyjemni dla pp. ludowców. Tak, naprzykład, oskarżonym jest tow. Roszka, który w tym dniu był w fabryce w Skoczowie (gdzie jako kowal pracuje od 1919 r.).

Na pozostałych folwarkach robotnicy są niewolnikami: pracują 10—12 godz. za 2.400 i jeden kg. mały (100 dkg.) żyta, bez jedzenia, bez wszystkiego. Taka jest dola tych niewolników, którzy wierzą różnym ludowcom, chadekom i ugodzie pepeesowskiej.

Związek Zaw. Rob. Rol., który w 1920—21 r., kiedy był kierowany przez świadomych robotników i liczył 4.000 członków, pomyślnie się rozwijając, dziś upadł zupełnie. Upadł od tej chwili, gdy p. Kwapiński przy pomocy rozmaitych sztuczek zdobył większość i na sekretarza wpakował pepeesowca Giergona, byłego policjanta z Piotrkowa. O upadku związku świadczy najlepiej fakt, że liczba członków spadła z 4000 na 300 i to nieregularnie płacących. Pan Giergon przy każdym konflikcie z robotnikami posługuje się policją. Przed miesiącem robotnicy pobili porządnie tego „wodza“. Każdy świadomy robotnik tęskni za tow. Romanowskim. Robotnicy rolni muszą sobie powiedzieć, że tylko nieugięta walka w sojuszu z proletarjatem miejskim, a nie ugoda ludowców i pepeesowców da im chleb i wolność. *Ignacy B.*

List do Redakcji.

Otrzymaliśmy list, który jest odpowiedzią na korespondencję tow. Wróblewskiego, który w imię bezstronności zamieszczamy. Przy okazji zaznaczyć jednak musimy, że stronnictwo, do którego należy tow. Bielnik (P. P. S.), jest wysoce nietolerancyjne i nigdyby

nie zamieściło na łamach swej prasy odpowiedzi swych politycznych przeciwników. *Redakcja „Pługa“.*

Do Sz. Redakcji i Administracji Tygodnika „Pług“.

Niniejszem upraszam o wydrukowanie w tygodniku „Pług“ następującego wyjaśnienia, dotyczącego korespondencji w Nrze 5 Sz. pisma o treści: „Czem jest święto 1-go maja dla P. P. S.“, ponieważ „Ów“ robotnik nie podał korespondencji tak, jakby należało, co należy tłómaczyć tem, że „Ów“ miał mgłą przysłonione oczy, co też jest powodem, że przeoczył to, co przeoczyć był nie powinien jako korespondent. A zatem obchód 1-go maja był liczniejszy o jakie 100% od obchodu, jaki się odbył w roku ubiegłym, tj. w roku 1922, bo liczył około 12.000 uczestników, zaś pochodowi towarzyszyło 27 sztandarów.

Na wiecu nie przemawiało 3-ch mówców z ramienia P. P. S., tylko 2-ch, pozatem ja, jako przedstawiciel Związku Robotników Przemysłu Górniczego i Naftowego, oraz przedstawiciel Związku Robotników Przemysłu Chemicznego tow. Wróblewski, przyczem proszę przyjąć do wiadomości, że na wiecu tym byłem jako przewodniczący i błędną jest informacja, twierdząca, że P. P. S. zlękła się powtórnego przemówienia tow. Wróblewskiego, po wygłoszeniu pierwszego, przeciwnie, nikt tow. Wróblewskiemu nie zabraniał i ja sam pytałem Go, czy będzie na zakończenie przemawiać, na co otrzymałem przeczącą odpowiedź z jego strony.

Owszem przyznać trzeba, że dopiero kiedy wiec był rozwiązany tow. Wróblewski chciał przemawiać, zbudziwszy się z poprzedniej apatji, jaka go chwilowo nawiedziła.

Pozatem korespondent nie mówi, który Powązka rzucał się z nożem na Oskierkę, zadając mu kilka ran.

Proszę zatem, by korespondent przyjął do wiadomości informację, że jest dwóch Powązków, Władysław i Józef, ten ostatni jest człowiekiem spokojnym, jak przystało na członka politycznie uświadomionego, zaś co dotyczy pierwszego, ten w organizacji żadnej nie jest i ma za sobą kilka awanturniczych sprawek tego rodzaju, jaka miała miejsce na ostatniej zabawie pierwszego maja, to też P. P. S. za podobnych osobników odpowiedzialności brać nie może.

Komitet zabawowy nie mógł dopilnować wszystkiego, tem więcej, że był aż nadto obciążony pracą, w innym razie, jesteśmy pewni, że do podobnych ekscesów by nie doszło.

Notatka korespondenta jest zwykłą kalumnią i szukaniem dziury na całem jest chyba nonsensem, pozatem korespondent raczy przyjąć do wiadomości, że i o tych „radykalnych“ dałoby się dużo napisać, jednak z zasady pierwsi nie zaczepiamy, jedynie, gdy nas kto zaczepi, jesteśmy zmuszeni odpowiedzieć, by zadość stało się prawdzie.

Z proletarjackiem pozdrowieniem, sekretarz *J. Bielnik.*

Pop swoje a czort swoje.

Wyniki wyborów do sejmu nie zadowoliły starostę tarnobrzeskiego Spissa. Nie mógł i nie może on strawić, że chłopi tarnobrzescy głosowali nie na 1 paskopiastową, a na 5 ludu pracującego miast i wsi. Starosta Spiss jest zdania, że chłopi w Polsce mogą korzystać z praw, gwarantowanych im przez konstytucję marcową o tyle tylko, o ile stosują się do woli i życzeń starosty. A pan Spiss chciał, żeby do Sejmu dostało się jak najwięcej paskopiastów, przeto głosowanie na 5 uważa za zbrodnie, za które należy karać. I ukarał starosta tarnobrzeskich chłopów: zawiesił w urzędowaniu naczelników gminy Jana Włodarczyka w Ocicach i Michała Dobrowolskiego w Tarnowskiej Woli, oraz rozwiązał reprezentacje gminne w Suchorzowie i Siedleszczanach.

Postąpił sobie pan starosta bezprawnie, rozwiązując reprezentacje gminne. I za bezprawne ukaranie chłopów starosta tarnobrzeski winien być ukarany przez ministra. Niestety, były minister Sikorski widocznie jest zdania, że jak urzędnik państwowy krzywdzi chłopa, to nie jest to wykroczenie przeciw konstytucji i że jest wszystko w porządku. Dlatego zapewne w odpowiedzi, udzielonej posłowi Łańcuckiemu na jego interpelację wniesioną z powodu popełnionego bezprawia przez starostę tarnobrzeskiego, p. Sikorski mówił: „Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uchyliło z urzędu zarówno zarządzenia starosty w Tarnobrzegu w przedmiocie rozwiązania wspomnianych reprezentacji gminnych, jak i decyzję wojewody, przyjmujące te zarządzenia do zatwierdzającej wiadomości“. Kończy zaś swoją odpowiedź p. Sikorski tak: „nie widzę powodu do zarządzeń dyscyplinarnych w stosunku do podległych mi organów“.

Z jednej strony pan minister stwierdził, że starosta popełnił bezprawie, a z drugiej, że karany starosta nie będzie. Czy to nie może być zrozumiane, jak publiczne stwierdzenie, że starosta krzywdzić chłopa może i za to karany nie będzie? Tak widocznie i starosta Spiss rozumie odpowiedź ministra. Nawet co gorsza, on z tej odpowiedzi, zdaje się, czerpie zachętę do dalszego deptania praw obywatelskich chłopów tarnobrzeskich. Pan starosta Spiss przeszedł bowiem do porządku dziennego nad decyzją ministra, uchylającą rozwiązanie reprezentacji gminnych. Że tak jest, najwyraźniej to widać z następującego listu, jaki otrzymał poseł Łańcucki:

„Jak z załączonej gazetki „Pług“ z dnia 6 maja 1923 r. wyczytaliśmy, unieważniło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządzenie starosty w Tarnobrzegu co do rozwiązania reprezentacji gminnych w Suchorzowie i Siedliszczanach. Pomimo wysyłanych z naszych gmin delegacji do starostwa w Tarnobrzegu, starosta Spiss nie chce przywrócić dawnych reprezentacji gminnych, ani rozpisać nowych wyborów do reprezentacji gminnych, tylko pozwala, by dalej rządzili wybrani przez niego satrapi. Prosimy Pana Posła, by raczył wdać się w tę sprawę, by starosta w Tarnobrzegu raczył wykonać zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i przywrócił nam nasze dawne reprezentacje“.

List ten podpisany przez 109 chłopów z Tarnobrzeskiego został wysłany 28 maja b. r. Decyzja p. ministra była powzięta 28 lutego b. r. A więc przez pełne trzy miesiące gwizdał sobie pan starosta Spiss na postanowienie swojego zwierzchnika.

Co na to obecny p. minister spraw wewnętrznych? Czy i on uważa, że jest zupełnie w porządku z konstytucją Polski, że starosta „gwiżdże“ sobie w przeciągu 3 miesięcy na rozporządzenie ministra? Czy pozwoli, ażeby starosta Spiss „gwizdał“ sobie dalej? Zobaczymy.

Poseł Łańcucki wnosi w tej sprawie nową interpelację. *Skiba.*

Kurs pieniędzy.

Na giełdzie krakowskiej płacono ostatnio: za dolary Stanów Zjednoczonych 74.000, za funty szterlingi 346.000, za franki francuskie 4.750, za franki szwajcarskie 13.700, za marki niem. 0·90.

Na Fundusz „Pługa“.

A. W. 15.000, St. Orłowski 11.500, Sympatyk 5.000, S-ski z Sieradza 7.000, Krakowianin 5.800, Bezrolny 3.300. Razem 47.600.

UWAGA!

Prosimy o jaknajszybsze uregulowanie zaległej i bieżącej prenumeraty. Kto w najbliższym czasie prenumeraty nie nadeśle, temu przestaniemy wysyłać „Pług“.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Ile bogactw zatopiono od r. 1914—1918?

Dokładne zestawienia podają, iż podczas ostatniej wojny zatopiono okrętów państw wojujących i neutralnych: w r. 1915 — 968, w r. 1916 — 1274, w roku 1917 — 2596, w r. 1918 — 1288. Razem 6123 okrętów (liczone są tylko okręty powyżej stu ton pojemności) liczących razem 14.515,200 ton pojemności.

Jeżeli ocenimy według cen wojennych tonę okrętu, znajdującego się z ładunkiem na morzu, na 40 funtów szterlingów, a wówczas funt był wart 30 franków francuskich, to w takim razie morza pochłonęły w czasie wielkiej wojny okrętów i towarów za 17.418,240 tysięcy złotych franków!

Dla porównania warto zaznaczyć, że w ciągu lat czternastu od 1900 do 1914 r. wszystkie państwa świata straciły wskutek wojen, burz lub wypadków tylko 5,568.298 ton, wartości 1 i pół miljarda franków, a zatem przeszło dziesięć razy mniej, niż w ciągu czterech lat wielkiej wojny.

Jak wielką stanowi sumę 17·4 miljarda zł. fr., uwidoczni się dopiero wtedy, gdy powiemy, że majątek narodowy b. Kongresówki, to znaczy wartość całej ziemi, wszystkich lasów, fabryk, kopalń, hut, kolei żelaznych, domów i t. d. obliczano przed wojną na 13 miljardów franków.

NIEMCY.

Ostrożnie z wyjazdem do Niemiec!

Ukazało się rozporządzenie niemieckiego min. spraw wewnętrznych z dnia 6 kwietnia b. r. w przedmiocie wymierzania kar za **nielegalny** wjazd do Niemiec lub przejazd przez Niemcy lub za nieprzestrzeganie przepisów paszportowych w ruchu granicznym. Każdy, kto wykroczy przeciw temu rozporządzeniu, kto **bez paszportu przepisanego lub bez wizy niemieckich konsulatów zagranicznych** przyjedzie do Niemiec, będzie karany od 20.000 do 2 miljonów marek niemieckich lub więzieniem do 1 roku, o ile ustawa nie przewiduje ostrzejszych kar.

ROSJA.

Chłopi w prowincjach nawiedzonych nieurodzajem.

Z rozmowy znakomitego podróżnika norweskiego, Nansena, z przewodniczącym Wszechrosyjskiego Komitetu Wykonawczego Rad, Kalininem, wyjmujemy poniższy ustęp, rzucający ciekawe światło na obecne położenie ludności wiejskiej w prowincjach, nawiedzonych w roku zeszłym przez straszną suszę.

„Chłopi w okolicach głodujących — mówił mi — robią zadziwiające wysiłki, by odnowić bydłostan. Zakup bydła, przedsięwzięty przez rząd celem dopomożenia chłopom w okolicach głodujących, nie miał, niestety, większego znaczenia. Służył raczej za przykład i bodziec dla chłopów.

Pomimo jednak wielkiej nędzy, która spadła na ludność, i bez względu na brak bydła, zasiano na jesieni roku 1922 w okolicach głodujących 8 miljonów hektarów, czyli o 25 procent więcej niż w r. 1921.

Rząd sowiecki przeznaczył właśnie około 480.000 tonn zboża na walkę z głodem. Pozatem — prawie miljon złotem z dochodów podatkowych, Sądzimy, że tym kosztem przekarmimy do żniw półtora miljona ludzi. Stanowić to będzie razem wydatek 15 miljonów rubli złotych, jeśli doliczyć do tego wydatki zagranicznych organizacji pomocy.

Z drugiej strony, rząd sowiecki zgodził się na utworzenie Komitetu Gospodarstwa Wiejskiego, który ma otrzymać jako kapitał zakładowy 20 milj. rubli złotem. Komitet, który posiada oddziały w 12 okręgach, będzie głównie udzielał chłopom pomocy kredytowej i wszelkiemi sposobami pomagał do podniesienia stanu gospodarki wiejskiej.

Potrzeby jednak przekraczają o wiele wspomniane wyżej kredyty. W okolicach głodujących 1,600.000 chłopów niema bydła. Dokonalibyśmy wielkiego dzieła, gdybyśmy zdołali zaopatrzyć ich w bydło lub w mechaniczną siłę pociągową. Sprowadzanie ciągarek (traktorów) jest z tego powodu wielce pożądane.

Jeśliby zagraniczne organizacje ratunkowe, które tak wielkodusznie pomogły nam w walce z głodem, mogły doprowadzić dzieło do końca, zaopatrując chłopów w tak bardzo potrzebne narzędzia, to dopomogłyby im pracować samodzielnie i kroczyć naprzód“.

WĘGRY.

Reforma rolna pod rządami Hortyego.

Wódz węgierskiej kontrrewolucji, dyktator Horthy wydał rozporządzenie w sprawie tworzenia t. zw. posiadłości bohaterskich z darów prywatnych i komunalnych, które nadawano sposobem, przypominającym czasy feudalne, zasłużonym i odznaczonym za waleczność żołnierzom „gotowym do obrony porządku i ładu społecznego na każde zawołanie“. Bohaterskie posiadłości są niepozbywalne, przechodzić mogą w drodze spadku jedynie w ręce pierworodnego syna, a w razie gdyby spadkobierca okazał się „niegodny“, stają się własnością państwa.

W ciągu lat 3 ufundowano paręset podobnych osiedli.

Ustawa o reformie rolnej z 1921 r. oznacza ostatecznie ujęcie w ramy prawne tych prądów. Przyznaje ona prawo do nadziału ziemi tylko zawodowym rolnikom i to przedewszystkiem takim, którzy wynieśli z wojny medal waleczności lub zostali okaleczeni, dalej wdowom i sierotom wojennym.

Państwo gromadzi potrzebny zasób ziemi, stosując w zasadzie prawo pierwokupu, w wypadkach wyjątkowych także metodę wywłaszczenia (dobra nabyte podczas wojny, przedsiębiorstwa likwidowane, zdrajców i zbiegów wojskowych, wreszcie te, które zmieniały właściciela w ciągu ostatnich 30 lat).

Wykonanie ustawy zdano kurji regulacji rolnej, odpowiedzialnej wprost przed parlamentem, która rozpoczęła swoje czynności w czerwcu 1921 r.

Kurja założyła dotychczas 21.176 osiedli rodzinnych i 9.043 osiedli drobnych. Wywłaszczenie zastosowano w odniesieniu do 30.807 ha.

A więc jak widzimy takie same kpiny z biednej ludności wiejskiej, jak i u nas. I nic Hortyemu i jego bandzie nie pomoże, że za miskę soczewicy kupił sobie kilkanaście czy kilkadziesiąt tysięcy oprawców. Gdy do walki się podniosą miljony, wtedy zostanie on roztarty razem ze swoimi najemnikami, jak marny robak na proch.

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Sierankiewicz. Wydawca: Antoni Kołtonowicz. Drukarnia „Sarmacja“, Kraków, Grzegórzecka 30.